

Grudzień 1893.

ROK I. Nr. 6.

Autorowie są odpowiedzialni za prawdziwość swych doniesień.

NAFTA

Anonimów redakcya nie uwzględnia. Prawo własności zastrzeżone.

Organ Towarzystwa techników naftowych we Lwowie.

Wychodzi we Lwowie raz na miesiąc.

Członkowie „Towarzystwa techników naftowych“ otrzymują „Naftę“ bezpłatnie.

Prenumerata dla niecziłonków do końca r. 1893 wynosi **2 zł. 50 ct.**

ZGŁOSZENIA do Towarzystwa, artykuły, korespondencje, prenumeratę, oraz wkładki nadsyłać należy pod adresem Dr. R. ZUBERA.

Ściąganie **wkładek** od członków zamieszkałych w krajach austrjackich odbywa się za pomocą blankietów pocztowej kasy oszczędności, które w stosownym czasie kasyer rozsyła członkom i które uwalniają od opłaty portoryum.

Artykuły przeznaczone do druku należy pisać tylko na jednej stronie i wyraźnie.

Treść Nr. 6.

LWÓW.
Z DRUKARNI POLSKIEJ.
1893.




Rcznik I. 1893. Nr. 6.



Organ Towarzystwa techników naftowych we Lwowie.

Odpowiedzialny redaktor: Dr. Rudolf Zuber Docent uniwersytetu.

Od Redakcyi.

Z powodu częstego zatracania się numerów *Nafty* na pocztach prowincyonalnych upraszamy naszych prenumeratorów o dokładne adresy oraz o natychmiastowe reklamowanie numerów niedochodzących — redakcya bowiem przestrzega jak najściślej porządku w ekspedycyi i w razie skonstatowania nieprawidłowości w tym względzie wnosi natychmiast zażalenia do ck. Dyrekcyi poczt, bo tylko tą drogą będzie można przekonać niektórych z naszych pp. Pocztmistrzów, że nie publiczność dla nich, ale oni dla publiczności istnieją.

Reklamacye takie adresowane do redakcyi, przesyłane w otwartych kopertach i zaopatrzonych w napis „Reklamacya", są wolne od opłaty pocztowej

Członków „Towarzystwa techników naftowych" i prenumeratorów, którzy należytości za r. 1893 dotąd nie uiścili, upraszamy o nadesłanie tychże.

Przypominamy, że dla członków tego Towarzystwa wpisowe wynosi 2 złr., półroczna wkładka 3 złr., zaś dla niečzłonków prenumerata do końca r. 1893 wynosi 2 złr. 50 ct w. a.

Wystawa „Standard Oil Company" w Chicago.

(Podług „oesterr. Zeitschrift für Berg- u. Hütten-Wesen").

Wystawa ta zajmowała całą szerokość głównego budynku środkowego i pomieszczona była na galeryi, do której dostęp umożliwiały wschody o 48 stopniach.

Wszystkie okna fasady zajmowały szklane fotografie przedstawiające widoki z głównych miejscowości naftowych Pensylwanii, Ohio i Indiany, ważniejszych kopalń, wielkich zakładów, środków transportu, okrętów i wagonów cysternowych. Samych cylindrów szklanych z próbkami olejów wystawiono przeszło 1000.

Bardzo ciekawym był przekrój poprowadzony przez całą rozciągłość tamtejszych pól naftowych. Przekrój ten zajmował całą długość wystawy i sięgał od Olean (w stanie New York) aż 30 mil angielskich na zachód od fortu Wayne w stanie Indiana. Na przekroju tym naznaczono kolorami układ i miąższość warstw zawierających ropę i gazy. Pokłady piaskowców z Nowego Yorku, Pensylwanii i Zachodniej Virginii są głównymi zbiornikami nafty, która daje po przerobieniu oleje świetlne i smarowe; również dobremi źródłami są pokłady wapienne z Ohio i Indiany. Warstwy wapienne z Clinton i Trenton zawierają bogate pokłady ropne i gazowe. Wąskie rurki szklane umieszczone przy tym przekroju, oznaczały studnie i ich głębokości.

Grubość przekroju tego wynosiła 4 stopy. Poziomo łączyła się z tym przekrojem powierzchnia przeciętego obszaru przedstawiona plastycznie i dająca wierny obraz wyż wspomnianych stanów.

Zacząwszy na tej plastycznej mapie od Olean, N. Y., nad rzeką Alleghany, wkraczamy koło Bradford do Pensylwanii i mijamy po kolei miejscowości: Ludlow, Marienburg, Snydersburg, Edenburg, Parker nad rz. Alleghany, Petrolia, Glade, Rochester i Beaver nad rz. Ohio, Smiths Ferry, i wchodzimy koło Minerva do stanu Ohio. Dalej przechodzi linia przekroju (ku zachodowi) przez Canton, Mossillon, Wooster, Mansfield, Shelby, Findlay, Ottawa i Brincton w stanie Ohio. Stan Indiana zaczyna się koło Fort Wayne, skąd — jak wspomniano — przekrój sięgał jeszcze 30 mil ang. na zachód. Na przestrzeni tej naznaczono 100 szybów przez miniatury wież wiertniczych.

Dzienna produkcya naftowa (przerobiona) Stanów Zjednoczonych dochodzi do 140.000 barreli. Produkcyę tę przedstawiała piramida ułożona z różnobarwnych małych beczułek, o podstawie szerokiej 9 stóp, a długiej 12 stóp.

Tych beczułek jest razem 140.000, z których reprezentują:

Oleje świetlne	105.000	barreli	czyli	75%
„ palne (do ogrz.)	20.000	„	„	14½ „
„ smarowe	14.000	„	„	10 „
Koks	700	„	„	½ „

W drodze do maszyn przeznaczonych dla górnictwa i hutnictwa wystawiła „Standard Oil Company“ model wagonu cysternowego dla transpartu ropy surowej i rafinowanej nafty. Są to żelazne walce o pojemności 125 barreli. Jeden pociąg kolejowy obejmuje do 35 takich wozów. Model tego wagonu miał cylinder mierzący 9½” średnicy i 3’ 2” długości.

Parowce służące do tegoż celu („Tanksteamer“) mają długości (w rzeczywistości) 310’, szerokości 40’ i zanurzają się na 22’; z załogą 35 ludzi odbywają na godzinę 10 mil morskich i są w stanie napełnić lub wypróżnić 14 oddziałów w 7 godzinach o objętości 1, 2 milionów gallonów oleju (5½ miliona litrów).

Kolej państwowa i mrozy.

Powiadają, że kolej transwersalna to kolej nafciarska — jeżeli jest tak, to należy troszczyć się o nią, bo jeżdżąc nią troszczymy się tem samem o siebie. — Otóż faktem jest, że są pociągi na tej kolei, które pomimo teraźniejszych mrozów nie są nigdy ogrzane, chociaż jak to organa tej kolei na każdej stacyi zapewniają, są one zawsze »ogrzewane“. Tak n. p. pociąg Nr. 2012 na przestrzeni Przemyśl Chyrów ma ten przyjemny dla podróżnych przymiot, że wychodząc z Przemyśla o godz. 7^{30} rano, zaczyna się ogrzewać dopiero z chwilą kiedy przyprzągną doń lokomotywę. Wobec nieposlędniej swej długości pozostaje on zupełnie nieczułym na ogniste usiłowania lokomotywy rozjarzenia w jego wnętrzu jakich takich uczuć cieplejszych. Skutkiem tego jest, że podróżni szczękają zębami od Przemyśla nie tylko do Chyrowa, gdzie pociąg ten jako Nr. 2012 kończy swój zimny żywot, lecz szczękają aż do skutku także dalej poza Chyrowem w pociągu Nr. 1323, który dziedziczy po nieboszczyku nietylko jego lodowate cielsko t. j. wozy, lecz dziedziczy także jego ducha t. j. ten sam nieudolny system ogrzewania z lokomotywy. Najdziwniejszem jest jednakże to, że potwór ten lodowaty znanym jest bardzo dobrze z swych zabijających dla podróżnych przymiotów, wszystkim konduktorom, bremzerom, urzędnikom i naczelnikom stacyi od Przemyśla do Chyrowa i Drohobycza, a więc naturalnie także c. k. Zarządowi kolei państwowych, a pomimo tego odradza on się co dnia w swej wczorajszej postaci naturalnie co dnia z jeszcze zimniejszym temperamentem, w miarę jak z postępem zimy, mrozy na Bożym świecie tężeją. Co dzień też reklamacye podróżnych stają się rozpaczliwszemi i co dzień z większą flegmą brzmią odpowiedzi naczelników stacyi: „Ależ wiemy o tem, wszyscy na to narzekają“. Jeżdżąc dość często tym pociągiem mam dość sposobności do reklamacyi na każdej stacyi, wpisywania zażaleń i t. d. a nie doczekałem się ani wyjaśnienia tej zagadki ani polepszenia jakiego takiego. Przychodziło mi już na myśl, czy powodem tego stanu rzeczy, nie są może niedokładne informacye c. k. Dyrekcyi kolei państwowych, o stopniu wytrzymałości na zimno mieszkańców „Bärenlandu“, czy nie sądzi ona, że potrzebujemy do życia koniecznie mrozów i obawiałem się czy z czasem niezaprowadzi się na kolejach galicyjskich przyrządów do oziębiania zamiast do ogrzewania, tak jak to praktykuje się po menażeryach dla białych niedźwiedzi; wczas jednak przypomniałem sobie, że przecież nietylko, że siedzibą Dyrekcyi ruchu są miasta Lwów i Kraków i w niej zasiadają ziomkowie tu urodzeni, lecz nawet pan prezydent kolei państwowych na samym sobie próby tej wytrzymałości mógłby przeprowadzić, jest bowiem ulepiony z tej samej „bärenlandzkiej“ gliny. Przyszedłem więc do przekonania, że nie zła informacya jest tego przyczyną. Kalkulując dalej, że ogrzewać to kosztuje a nie ogrzewać nic nie kosztuje, zacząłem podejrzywać czy przypadkiem oszczędność nie jest tego wszystkiego powodem. Oszczędność to piękna rzecz i pochwały godna i wykonuje się ona przy kolejach państwowych w całej pełni na gażach bremzerów, szyberów, konduktorów, maszynistów, podurzędników i urzędników mniejszych stopni. Przedmioty tej oszczędności chudną wprawdzie, lecz jeszcze ruszają się jako tako, ale posuwać oszczędność do tego stopnia, by kazać ludziom siedzieć na mrozie bez ruchu po parę godzin, to znaczy jak mi się zdaje przekraczać granice oszczędności, a przekroczyć granice oszczędności to już **nie** oszczędność, to już co innego, zwłaszcza jeżeli ta dziwna oszczędność czyni się ze szkodą drugich. Ciekaw jestem jakby też kodeks austryjacki niewiem czy karny czy cywilny zapatrywał się na podobną oszczędność, gdyby ją wykonywał pojedyńczy człowiek, biorąc

n. p. pieniądze z góry od swych klientów z przyrzeczeniem dania im w zamian n. p. mąki a dawał im gips sproszkowany. Czyby wówczas c. k. Władze niewkroczyły w taki „interes“ naprzód ze względu na szkodę, którą konsument ponieść musi na zdrowiu? Nie wątpię, że taki „oszczędnicki“ miałby sposobność medytowania dość długo nad granicami oszczędności. A w niniejszym wypadku reklamacye, skargi i t. p. publiczności płacącej za przejazd w ogrzanych wagonach pozostają bez odpowiedzi, bez skutku! Czy więc jest osobny kodeks dla poszczególnych jednostek a osobny dla c. k. kolei państwowych?

Te i tym podobne refleksye przychodziły mi na myśl w drodze z Przemyśla do Drohobycza i zmarznięty przesiadłem się do pociągu borysławskiego. I tutaj temperatura sybirska. Są wprawdzie w wagonie jakieś rury, wyglądające na piece, lecz zimne, lodowate. Na zapytanie czy tu jest zwyczaj opalania pociągu, zapewnił mnie konduktor, że nawet w te chwili wagon ten jest „ogrzewany“, lecz jak powiada „wagony te to drańcie, w których nigdy nie czuć nawet że się pali“. Mając nabitą głowę oszczędnością, zamyśliłem się głęboko nad zupełnie nowym dla mnie objawem tejże na c. k. kolejach państwowych, psucia koksu bez żadnego pożytku dla współbliźnich.

Kiedyż więc postara się kolej państwowa o to, by biorąc pieniądze za przejazd wraz z „stempelgebirami“, dać to publiczności, do czego ją obowiązuje „regulamin dla kolei austryackich“ zaopatrzony w najwyższą sankcyę*). *B.*

---

*) Niedawno ogłosiła c. k. Dyrekcya ruchu w dziennikach obszerny kumunikat wyjaśniający, że przy tak silnych mrozach jak ostatnie, żadne systemy ogrzewalze nie mogą funkcyonować. — Czy już nas Galicyan a nasze pieniądze wiecznie wszyscy za głupców uważać będą? Ciekawa rzecz, dlaczego nikt się nie żalił na przestrzeni Lwów — Kraków? Czy tam może mniej było mrozu, jak koło Stryja i Chyrowa? Nie Szanowna Dyrekcyo; ów konduktor borysławski dał uczciwsze wyjasnienie: „w a g o n y t e t o d r a ń c i e“. I my jesteśmy tego zdania i prosimy na przyszłość o względniejsze traktowanie, bo taryfa dla głupich Galicyan nie jest ani o centa niższą od taryfy dla obywateli „von draussen“.

Przyp. redakcyi.

System wiertniczy
wolnospadowy a kanadyjski

napisał

Antoni Błażowski,

(Dokończenie).

Ażeby sumienie teoretyczne pana S. jeszcze bardziej uspokoić, odsyłamy go do pracy inżyniera W. Wolskiego, umieszczonej w Nr. 10, 11 i 12-tym lwowskiego „Czasopisma technicznego“ z r. 1891, zatytułowanej „O d z i a ł a n i u n o ż y c p r z y k a n a d y j s k i e m w i e r c e n i u“, w której autor oblicza ruch obciążnika właściwy systemowi kanadyjskiemu. Rezultaty tej pracy przedstawione przez autora cyfrowo i graficznie potwierdzają najzupełniej doświadczenia przez naszych wiertaczy zebrane a powyżej streszczone, tak że rzeczywiście dziwić się należy, że do dziś dnia jeszcze podobne jak pana S. zdania, w poważnych publikacyach jaką bezsprzecznie jest „Handbuch“ Tecklenburga, znajdują pomieszczenie.

Jest to w każdym razie dowodem, że albo system kanadyjski pewnej części techników wiertniczych nie jest dokładnie znany, albo że przystępują oni do oceny tego systemu nie już z uprzedzeniem, lecz z z a m i a r e m z góry powziętym niedopatrzenia w nim nic dodatniego i pominięcia o ile można najgładziej tych zalet jego, które przy najnieprzychylniejszej nawet krytyce, przecież występują.

Powodem tego jest częścią rzeczywiście nieznajomość systemu kanadyjskiego, który dopiero w ostatnich latach wprowadzony przyjął się przedewszystkiem na szerszą skalę w Galicyi, jest więc możebnem, że nie jest on tak dokładnie znany technikom wiertniczym pracującym gdzieindziej. Na poparcie powyższego przytaczam kilkakrotnie wspomniany „Handbuch der Tiefbohrkunde“ Tecklenburga, gdzie z pomiędzy wszystkich systemów wiertniczych, system kanadyjski najpobieżniej jest traktowany i to prawie tylko na podstawie sprawozdań obcych. W dziale tym czuć porównując go z innymi, że autor nie miał sposobności obserwowania dłuższego robót wykonywanych tym systemem a przez to wniknięcia w jego istotę,

W innych znowu publikacyach odnoszących się do systemu kanadyjskiego, przebija się tendyncyjność dość wyraźnie. Autorami tych os-

tatnich są krytycy, którzy zetknęli się moim już częściej z systemem kanadyjskim, którym jednakże bądź to korzyść osobista, bądź to miłość własna niepozwala dojrzeć zalet systemu, który w bardzo krótkim czasie u nas powszechnie się przyjął. W krytykach takich przebija się zawsze motyw osobisty piszącego a znamienną ich cechą jest ton mniej lub więcej gwałt o wny, wskazujący na to, że piszący przy zupełnym braku dowodów przekonywających nie ma na celu przez dyskusyę dojść do wyświecenia prawdy, lecz stara się tylko za każdą cenę u trzymaće przy swm zdaniu i narzucic tako we innym.

Do tych też zaliczyć należy, jak nam się zdaje, pracę p. S., widoczna tu bowiem chęć zrobienia reklamy nożycom wolnospadowym. Gdyby też przynajmniej p S. zamiast przytaczać fałszywe formułki, wyraził był po prostu swą predylekcyę dla systemu wolnospadowego, po chodzącą u niego z tej lub owej przyczyny, byłoby to bardziej naturalnem, boć przecie każdemu wolno kochać się w nożycah wolnospadowych ale w artykule jego przebija się widocznie chęć oczernienia konkurenta, co już bez odpowiedzi pozostać nie było powinno.

Dalecy jesteśmy od pójścia śladami p. S, dla tego teżnie zestawiamy żadnej porównaw czej tabeli działań obydwu systemów, która na podstawie tego co wyżej powiedzieliśmy musiałaby wykazać wyższość systemu kanadyjskiegonad nożycami wolnospadowemi co najmniej w tym samym stosunku w jakim stoi do siebie ilość uderzeń możebnych w minucie przy obydwu systemach, nie było bowiem celem ar tykułu niniejszego krytykować „wolny spadek“, jakraczej wykazać niesłuszność i stronniczość zapatrywań p. S na system kanadyjski pozostawiamy też każdemu prawo używania systemu, jaki w danych warunkach uważa on do swego celu za odpowiedniejszy, gdyż nie uważamy ani „wolnego spadku“ ani nożyc kanadyjskich za „Universal-Bohrmetode“ już choćby z tego powodu, że w wieku „podziału pracy“ w którym także, co za tem idzie, specyalizacya narzędzi doszła już do bardzo wysokiego rozwoju, byłoby to co najmniej anachronizmem.

Dalecy zresztą jesteśmy od zapoznawania zalet „wolnego spadku“, niegodzimy się tylko na nonsowanie go w formie prac naukowych, a to nie z żadnego innego powodu, jak tylko ze względu na prawdę.

Pogląd

na

austryacko-węgierski przemysł naftowy od r. 1888 do 1892 r.

skreślił

Dr. Stanisław Olszewski.

Powszechnie przypuszczano, iż nałożenie na naftę podatku w kwocie 6 złr. 50 ct. od 100 kg. wpłynie niekorzystnie na konsumcyę tego dziś niezbędnego artykułu najszerszych warstw społeczeństwa ludzkiego. Tymczasem ani podatek spożywczy ani konkurencya coraz bardziej ulepszonych oświetleń elektrycznych i gazowych nie zdołały stawić zapory z każdym rokiem zwiększającemu się zapotrzebowaniu nafty jako artykułu świetlnego. Z jednej strony postęp oświaty, z drugiej zaś zbytek i przyzwyczajenie się do coraz silniejszego światła wreszcie i kolosalny postęp w wyrobach lamp, dających: wprawdzie przepiękne światło ale spalających też o wiele większe ilości nafty, niepomiernie przyczyniły się i nadal przyczyniają do wzrostu konsumcyi nafty.

Z dołączonego zestawienia (Tab. I.) widzimy, że zapotrzebowanie nafty z każdym rokiem wzrasta. Radca rządowy W. R. Huber obliczył, iż takowe zwiększa się w Austro-Węgrzech co roku o 42.047 Mtr. Ctr. i wynosi 3% w stosunku do 42,795.118 mieszkańców Austro-Węgier, łącznie z Bośnią i Hercogowiną. Na jednę głowę przypadało w. r. 1884 3·355 kg w r. 1890 3·665 kg. a w r. 1892 3·670 kg. nafty.

Z tej samej tabeli widzimy równocześnie, iż ilość z zagranicy importowanej nafty, która w r. 1882 wynosiła 1,065.004 ctr. mtr. każdego roku, ustępuje co raz bardzij zwiększającej się produkcyi krajowych destylarń nafty.

Jako uzupełnienie do powyższej tabeli służy zestawienie ilości rafineryj nafty w Austro-Węgrzech i wysokości produkcyi według pojedynczych prowincyj i krajów.

Z zestawienia na Tab. II. widzimy, że rafinerye węgierskie więcej wyrabiały nafty, aniżeli destylarnie austryackie Sama rafinerya nafty w Fiume, posiadająca znakomicie zorganizo-

wany i tani dowóz falsyfikatu rosyjskiego przerabia stale przeszło 45.000 ctr. mtr. nafty rocznie. Ten nadzwyczajny wzrost przemysłu naftowego destylarnianego zawdzięczają Węgrzy szczególniej korzystnym warunkom i wszechstronnemu poparciu ze strony rządu węgierskiego.

Nowe rafinerye powstały w roku 1889; Dawida Fanto i sp. w Pardubicach (Czechy) Gartenbergera i Schreiera w Niegłowicach pod Jasłem, J. S. Friedmanna w Kołomyi i Karola Jędrzejowskiego w Gorzycach, w r. 1890: Morawsko Ostrawska rafinerya Maxa Böhma i sp. w Privos, Herziga i sp w Dukli, wreszcie w r. 1892 Tryjesteńska rafinerya w Tryjeście i Jakóba Nebenzahla w Mezö-Laborcz.

Natomiast zaprzestały produkować naftę rafinerye w Galicyi: W r. 1889: Fibich i Stawiarski w Kołomyji, Jakób Nebenzahl w Siarach, Sternbach i Chajes w Berehach dolnych, Fr. Wolfarth we Lwowie, Fischer, Chanina Endzweig w Dukli, W. Fischer w Mykietyńcach i Hersch Glazer w Pniowie, zaś w roku 1892 Józef Wiktor i sp. w Ustrzykach, M. Honigfeld w Przemyślu, M. Wertheimer w Sokole, Karol Jędrzejowski w Gorzycach, M. Deutelbaum w Ropicy polskiej. Już w r. 1889 warunki bytu austr.-węgierskich rafineryj nafty zaczęły być coraz więcej niekorzystnymi. Każda nowo powstająca fabryka nafty wywoływała nową konkurencyę i walkę o pozyskanie lub utrzymanie miejsc zbytu i konsumentów kosztem cen nafty, którą rzucono na targi w ilościach przewyższających potrzeby konsumu. Jedynie większe rafinerye mogły jeszcze wytrzymać tę mimowoli a niepotrzebnie nadmiarem produkcyi wywołaną konkurencyę, którą kupcy grossiści znakomicie wyzyskać potrafili, to też widzimy iż w Galicyi w r. 1889 siedm, a w r. 1892 pięć destylarń nafty ruch zastanowiło.

Rok 1892 smutnemi zapisał się głoskami w dziejach austr.-węgier. przemysłu naftowego. Wszystkie rafineryje nie wyłączając węgierskich zamknęły ten rok ze znacznym deficytem. Bankructwo znacznej ilości rafineryj nafty było tylko kwestyą kilku miesięcy i byłoby niewątpliwie nastąpiło, gdyby nie projekt, aby na sposób w Ameryce i Kanadzie z pomyślnym skutkiem używany, rafinerye nafty uregulowały swoją produkcyę nafty do rzeczywistej potrzeby. Po długich i mozolnych układach osobliwie z rafineryą w Tryjeście został ten projekt na razie na lat dwa tj. od 1 maja 1893 do 30 kwietnia 1895 r. przyjętym i w życie wprowadzonym. W ten sposób powstał związek austr. węgierskich destylarń nafty czyli tak zwany kontyngent naftowy, do którego przystąpiły wszystkie rafinerye nafty w Austro-Węgrzeeh z wyjątkiem 3 w Węgrzech i Siedmiogrodzie z produkcyą wedle r. 1891. 50671 ctr. mtr i 9 drobnych rafineryj w Galicyi z produkcyą wedle r. 1891 8470 ctr. mtr. *)

Za podstawę przyjętą została produkcya z r. 1891 wedle wykazu statystycznego c k. Ministerstwa Skarbu. Na pokrycie kontyngentu rafineryi w Tryjeście, która w r. 1891 wcale nie była w ruchu i żądała dla siebie 150.000 mtr. ctr. rocznej produkcyi oraz Morawsko-Ostrawskiej rafineryi, która w r. 1891 tylko częściowo była w ruchu, musiano atoli $12^1/_2\%$ względnie 5% z góry każdej większej rafineryi z produkcyą roczną wyżej 5000 mtr. ctr. odciągnąć. Naturalnie, iż w miarę wzrostu konsumcyi kontyngent będzie stopniowo powiększany, a to na podstawie dokładnych obliczeń.

Kontyngent naftowy postawił sobie głównie za zadanie, aby produkcya nafty była normowaną do rzeczywistych potrzeb konsumu. Tem się też różni od kartelu, który z góry cenę oznacza, i ma tendencyę utrzymania takowej w możliwie wysokich granicach. Kontyngent naftowy pragnął wyjść z labiryntu nadmiernej produkcyi, z której nie tyle publiczność ile kupcy korzystali, i korzystać mimowoli musieli. Zresztą podwyższenie cen nafty wywołane uregulowaniem produkcyi jest bardzo nieznaczne i tę niewielką nadwyżkę nie powinni konsumenci brać tak bardzo tragicznie. Pewien stosunek pomiędzy korzyścią a stratą musi być w świecie handlowym stale utrzymany i nigdy nie powinien konsument iść w swych wymaganiach w jakimkolwiek bądź artykule handlowym tak daleko, aby producenci dając tym wymaganiom folgę narażali na stratę siebie a jak np. w przemyśle naftowym tysiące kapitałami lub pracą w galicyjskiej ropie i nafcie zaangażowanych pracowników.

Przez dwóch prawnych konsulentów w Wiedniu opracowane przepisy związku austr.-wę-

*) Biuro centralne związku znajduje się we Wiedniu, nadto posiadają destylarnie węgierskie oddział biura cenralnego w Peszcie, zaś galicyjskie w Jaśle.

gierskich rafineryj nafty zostały dnia 20 lutego przez rafinerye węgierskie, austryackie, czeskie, morawskie i tryjesteńską podpisane, pozostały tylko rafinerye galicyjskie, których przystąpieniem do związku, zajęło się krajowe Towarzystwo naftowe.

Pomimo ostrej zimy i wstrzymania ruchu kolejowego na zachodnich kolejach galicyjskich udało mi się wywiązać z tego zadania o tyle szczęśliwie, iż w dziesięć dni po otrzymaniu dokumentu związkowego i przeszedłszy najróżnorodniejsze targi z 40 rafineryami uzyskałem w Suczawie dnia 4-go marca 1893 ostatni podpis firmy „Naftali Zwiebel's Erben" w Itzkanach.

Stanowisko jakie w sprawie związku austr.-węgierskich rafineryj nafty krajowe Towarzystwo naftowe zajęło, było pod każdym względem dla galicyjskiego przemysłu naftowego aktem wielkiej doniosłości.

Ustawiczne obniżanie się cen nafty musiało wpływać niekorzystnie na ceny ropy galicyjskiej, za którą w r. 1886 np. loco kopalnia w zachodniej Galicyi płacono po 4 złr. 50 ct., zaś w r. 1891/2 2 złr. 90 ct. do 2 złr. 85 ct. A i ta cena była tylko wyjątkową, ze względu na produkta uboczne zawarte w ropie jak benzyna, olej gazowy, olej solarowy i oleje smarowe. Gdyby bowiem wartość ropy galicyjskiej przyszło było mierzyć ilością zawartego w niej standardu, lub gdyby wartość ubocznych produktów była mniejszą, lub wreszcie gdyby wskutek większej produkcyi sprzedaż ropy stała się niemożliwą, natenczas wartość ropy np. zachodniej Galicyi spadłaby była do ceny 2 złr. 50 ct. i niżej loco stacya kolejowa.

Skutki związku austr.-węgier. rafineryj nafty odczuwają nietylko rafinerye nafty, ale i producenci surowca galicyjskiego, za który dzisiaj w zachodniej Galicyi żądają 4 złr. za 100 kg. loco stacya kolejowa.

To też krajowe Towarzystwo naftowe widząc pomyślny skutek związku nietylko dla rafineryj nafty ale i dla kopalń ropy, stara się iść nadal na rękę intencyom związku. Tak np. na prośbę krajowego Towarzystwa naftowego zezwoliło c. k. Ministerstwo Skarbu, aby urzędy podatkowe udzielały Towarzystwu naftowemu miesięczne wykazy opłaconego w Galicyi podatku konsumcyjnego od nafty; również przeprowadziło Towarzystwo naftowe rektyfikacyę wykazów opłaconego podatku konsumcyjnego od nafty z ostatnich trzech lat, które to poprawki do ścisłej kontroli produkcyi pojedyńczych destylarń nafty w Galicyi są bezwzględnie potrzebne. Krajowe Towarzystwo naftowe starało się wreszcie dla utrwalenia powagi związku, który i nadal powinien być utrzymanym, skłonić właścicieli kopalń ropy w Galicyi, aby ropę tylko rafineryom nafty należącym do związku sprzedawały, i ma to przekonanie, że właściciele kopalń ropy pójdą za tym głosem, chociażby tu i ówdzie mogli nawet korzystniej sprzedać swój produkt rafineryom nie należącym do zwiąku.

Do wyrobu nafty używają austr.-węgierskie destylarnie nafty falsyfikatu rosyjskiego względnie także amerykańskiego, ropy galicyjskiej i ropy rumuńskiej, którą to ostatnią wolno w ilości 200.000 mtr ctr. za niższem cłem do Austro-Węgier sprowadzać. Wyłącznie falsyfikatu używają rafinerye w Fiume i Tryjeście; ropy rumuńskiej używają przeważnie rafinerye: w Orsowie, Siedmiogrodzie i na Bukowinie, galicyjskie rafinerye używają rylko ropy galicyjskiej, inne rafinerye używają ropy galicyjskiej i falsyfikatu rosyjskiego. W Galicyi używano na próbę falsyfikatu rosyjskiego w trzech destylarniach nafty celem poprawienia standardu.

Ze stosunku ilości opodatkowanej w Austro-Węgrzech nafty, importowanej ropy i falsyfikatu można obliczyć w przybliżeniu wysokość produkcyi ropy w Galicyi. Obliczenie to będzie nawet miało więcej prawdopodobieństwa, aniżeli szacowanie produkcyi pojedyńczych kopalń. Zupełnie wiarogodnych wykazów produkcyi ropy w Galicyi niestety dotąd nie mamy i zdaje mi się nie prędko mieć będziemy. Jako powód zachowywania produkcyi ropy w tajemnicy podawane są względy fiskalne.

Tabela III. podaje ilość importowanej ropy i falsyfikatu oraz obliczoną produkcyę ropy w Galicyi:

Rok 1892 wykazuje dość znaczne obniżenie się produkcyi ropy o 60113 mtr. ctr. Natomiast pomyślne rezultaty w Schodnicy i Potoku przyczyniły się do wzrostu produkcyi ropy w r 1893. Nie posiadam jeszcze pewnych danych do obliczenia takowej; mniej więcej wynosi ona przeciętnie około 25 cystern dziennie, coby dało 612,500 mtr ctr. w roku.

Tabela I.

Konsumcya nafty wynosiła w Austro-Węgrzech od r. 1888 do 1892 r.

Rok	Krajowa nafta z rafineryi w			importowana nafta	Cała konsumcya nafty
	Austryi	Węgrzech	Razem		
	Metryczne cetnary				
1888	644.150	756.257	1400.407	72.816	1473.223
1889	671.742	778.996	1450.738	78.253	1528.991
1890	725.532	767.195	1492.727	75.445	1568.172
1891	809.793	814.960	1624 753	79.676	1704.429
1892	842.514	801.849	1644.363	50.161	1694.524

Tabela II.

	1888		1889.		1890.		1891.		1892.	
	ilość raf.	mtr. ctr.	ilość raf.	mtr. ctr.	ilość raf.	mtr. ctr.	ilość raf.	mtr. ctr.	ilość raf.	mtr. ctr.
Węgry	5	701.989	5	707.372	5	699.277	5	740.186	5	728.303
Siedmiogród	6	54.268	6	71 624	5	67.918	5	74.774	5	73.546
Razem	11	756.257	11	778.996	10	767.195	10	814.960	10	801.849
Galicya	49	401.999	48	423.507	43	397.138	43	410.843	39	404.934
Dolna Austrya	4	156.600	2	130.773	2	141.588	2	171.350	2	172.910
Czechy	2	29.707	3	51.610	3	108.244	3	121 142	3	127.137
Szląsk i Morawa	1	51.400	1	61.212	2	75 089	2	103.815	2	133.961
Bukowina	2	4.448	2	4.640	1	3 473	1	2.643	1	3 572
	58	644.150	56	671.742	51	725.532	51	809.793	47	842.514

Tabela III.

Rok	Dowóz sztucz. ropy rosyjskiej i ropy rumuńskiej	Produkcya ropy galicyjskiej
	mtr. ctr.	
1888	1074.599	822.171
1889	1250.089	642.761
1890	1131.686	890.350
1891	1228.479	890.560
1892	1358.389	830.447

Pogląd na rozwój PRZEMYSŁU NAFTOWEGO

skreślił

inżynier **Zygmunt Nowosielecki.**

(Ciąg dalszy).

W księdze I. Mojżesza czytamy o sposobie budowy arki Noego. Obok bliższych określeń dotyczących wymiarów korabia jest jeszcze zdanie następujące: „i namażesz go klijem wewnątrz i zewnątrz“*).

W tej samej księdze Genesis (rozdz, 11 ust. 3). mamy znów wzmiankę o kleju tym samym użytym przy budowie wieży babilońskiej: „.... i mieli cegłę miasto kamienia a ił klijowaty miasto wapna“.

Dodany do tego komentarz Menochiusza tłumaczy że z braku wapna użyli kleju zbieranego na powierzchni pewnych wód. Klej ten podług źródeł zebranych przez prof. Schädlera zbierano w rzece I s która wpada do Eufratu.

Klej ten nie był czem innem jak tylko bitumem, występującym dziś pod nazwą asfaltu. Gdzie zaś ten asfalt czy ropa zwietrzała, w większej obfitości znachodziła się, dowiadujemy się także z księgi tej samej. W rozdz. 14. znachodzi się opis zwycięstwa Abrahama nad nieprzyjaciółmi Lota i Sodomczyków. Z opisu tego dowiadujemy się, że „dolina leśna“ w której stoczono walną bitwę „miała wiele studzień klijowatych“, które zamknęły odwrót nieprzyjacielowi Abrahama. Dolina ta podług §. 3. tegoż rozdziału nazywa się później „słonem morzem“, zaś Menochiusz komentuje, że u Żydów nazywała się ona doliną salin, a później powstało w tem miejscu morze zwane martwem albo także „asfaltowem“.

Że używano asfaltu jako środka nieprzepuszczalnego wodę, przekonywamy sie również z tej najstarszej historyi rodu ludzkiego t. j. z ksiąg Mojżeszowych. Podług II. Księgi „Exodus“ roz dz II. matka Mojżesza nie mogąc dłużej ukrywać dziecięcia zdecydowała się je utopić czyniąc zadość ówczesnym prawom Egipskim. „Wzięła więc plecionkę z sitowia i namazała ją klijem i smołą sprowadzoną ze wschodu i włożyła w nie dziecię między rogóż“.

Podobne podanie znachodzimy w kronikach z czasów króla Babilońskiego Sargona I. Według tej kroniki spisanej na cegłach w bibliotece króla Sardanapala w Niniwie, matka Sargona I włożyła go, jako dziecię do trzcinowej plecionki którą powlakła asfaltem i rzuciła do Eufratu. Dopiero wodziarz imieniem Akli uratował przyszłego władcę.

Kleju tego, czyli dzisiejszej ropy używano także do palenia i oświetlania, i jako taka, ropa oddała usługę już Gedeonowi w walce z Madyonitami (księga Sędziów VII. 16) Gedean mianowicie, porobił pochodnie według Menochiusza z łuczywe drzewnego namazanego klejem i rozdał je swym wojskom, które rzuciły się z ogniem na wroga.

Bituminami naszymi interesowały się nawet kobiety w starożytności. Najlepszym dowodem królowa Sabba, która przyjechawszy do króla Salomona aby przekonać się o jego rozległej wiedzy, zapytywała go o bitumy, co to za oleje i ciała. Tak przynajmniej poucza nas księga Estery. Że musiano używać w Izraelu ropy do oświecenia najlepszym dowodem Talmud (Sabbath 26 a). Wyraźnie zabrania świecić naftą w szabas, ze względu na niebezpieczeństwo pożaru.

Ponieważ, na te wszystkie „klije, smoły, iły klijowate“ znachodzimy w hebrajskim tylko jedno miano, właśnie oznaczające asfalt czyli zwietrzałą ropę, wnosić należy, że nie były one czem innem jak tylko asfaltem, dziś dobrze nam znanym.

Dowodzą tego dzisiaj także ruiny babilońskich budowli, udowodniono bowiem, że w nich zamiast wapna używano asfaltu.

Podług Strabona, Egipcyanie do balsamowania zwłok używali asfaltu, przeważnie sprowadzonego z morza martwego. Również używali oni asfaltu przy budowach spichlerzy, celem ochrony ich od wilgoci.

Wspaniałe mozaiki, tablice z napisami w świątyniach i pałacach babilońskich wszystkie z asfaltu, a w Assyryjskich ruinach w Kassan koło Bagdadu znaleziono posadzkę asfaltową.

Xenofon opisując budowle babilońskie, gdzie drzewo celem zabezpieczenia go od wpływów atmosferycznych pociągano asfaltem, podziwia nieroztropność Babilończyków ze względu na łatwą palność materyału. Z podanych tu kilku szczegółów przekonywamy się, że już w bardzo odległej starożytności znano własności niektóre naszych bitumów, tylko nie umiano ich należycie wyzyskać. Z czasem zyskuje sobie ropa coraz

*) Biblia ks. Jak. Wujka str. 16, 26, 32, 33, 119, 301.

większą popularność, a w czasach rzymskich używaną już bywa w medycynie. Znany nam już Cajus Plinius w swej „Historia naturalis“ 35, 51, podaje nam szczegółowo sposób użycia ropy jako lekarstwa w różnych dolegliwościach cielesnych.

Pozwolę sobie tu przytoczyć dosłowne tłómaczenie dotyczącego ustępu. Oto co on pisze:

„Maż ziemna (bitum) zachowuje się podobnie do siarki, w niektórych miejscach występuje jako czarna ziemia, w innych jako rodzaj mułu. Jako muł topi się, co już pierwej powiedziałem i widać ją na pewnem morzu Judei, zaś jako ziemia występuje w bliskości miasta Syryjskiego Sydonu. Oba te rodzaje gęstnieją, a z czasem zupełnie twardnieją.

Znajduje się także bitum płynny, jak ten w Zacynthos, z Babilonu gdzie bywa jasnym i z Apollonii. Wszystkie te sorty znane u Greków jako: Pissasphaltos ponieważ mają właściwości żywicy i smoły. W pewnem źródle w Agrigentum (w Sycylii)*) znachodzi się tłusta materya, oleista, nadająca wodzie wygląd pięknie zabarwiony, a mieszkańcy tamtejsi zbierają ciecz tę trzcinowemi miotełkami, na których chętnie się osadza. Później palą ją w lampach lub używają dla bydła na parchy. Naftę o której mówiłem w mej drugiej księdze, uważają niektórzy za rodzaj ziemnej smoły, jest ona jednak z powodu swej zbytniej zapalności zupełnie z praktycznego użytku wykluczona.

Jest ona połyskującą, działanie jej podobne do działania siarki, ściąga i goi. Paleniem jej można węże rozpędzać. Babilońskie ma być dobra na bielmo, białą powłokę na oczach, na wysypkę (krostę) liszaj, na febrę oraz podagrę.

Z sodą (Natron) uśmierza ból zębów, zażywana z winem leczy kaszel, astmę (dychawicę), dalej leczy desynterye, usuwa biegunkę, a z octem rozkłada i oddala zepsutą krew. Z mąką jęczmienną daje wyborny (cudowny) plaster. — Łagodzi reumatyzm, uspokaja krew, goi rany. Jedna Drachma jej z takąż ilością Hedyosmus (mięta) i Obulus Myrrhae jest dobrym środkiem na czterodniową febrę. Zapalona podnosi popadłych w epilepsyi, z winem i Castoreum wąchana dobra w słabościach kobiecych.

Oprócz tego służy ona jeszcze do powlekania naczyń, ażeby je zrobić trwalszemi na działanie wilgoci, w końcu kowale używają jej do malowania żelaza, główek od gwoździ i w wielu innych celach“. — Z tych słów wielkiego naturalisty widzimy jak już wówczas znano ropę.

Clamini w pismach swych wspomina, że asfaltem dobrze smarować drzewa przeciwko robactwu, szczególniej zaś dobrze na mszyce na winnej latorośli, a C. Zincken utrzymuje, że do dziś dnia używają tego środka Arabowie.

Podług Diodorusa używano oleju skalnego jako opałowego materyału w Babilonie, a Posidonius komentuje, że zamiast oleju zwykłego świecono w lampach ciemną naftą.

Mieszkańcy miasta Aquilei broniąc się pod Maximinusem miotali na nieprzyjaciół palącą się „Maltę“ (Tak twierdzi Herodianus). Asfaltu używano także do pieczętowania listów i ważnych dokumentów.

Nawet zamknięci w sobie Chińczycy znali nasze bitumy, a co lepsze że wiercili za niemi, naturalnie swoim właściwym systemem, a wydobywających się ze studzien gazów używali do oświetlania i opalania.

Właściwe zalety i przymioty nafty występują dopiero po destylacyi, nie można się więc dziwić, że zastosowanie jej było nie liczne, a że nauczono się ją destylować dopiero w bieżącem stuleciu, to też dopiero teraz przemysł naftowy zaczął się rozwijać na seryo.

Dopiero więc w pierwszej połowie naszego stulecia nafta występuje na szerszą arenę handlową a specyalnie od r. 1848 kiedy to zaczęły z nią próby robić koleje żelazne.

Równocześnie z wystąpieniem ropy u nas niezależnie naturalnie od nas, zaczynają się nią gorąco zajmować Stany zjednoczone Ameryki północnej. Nie daliśmy się jednak im wyprzedzić, bo gdy tam w r. 1854 zaczęto ropę destylować, u nas w Galicji w r. 1817 znaną była destylacja. — Mianowicie we wsi Hubicze koło Borysława zaczęli się bardzo zajmować ropą niejaki Józef Hecker i Jan Mittis. W krótce udało się im ropę do tego stopnia oddestylować, że używali jej do świecenia, a w r. 1817 zawierają ci pierwsi destylatorzy umowę z magistratem w Pradze, i zobowiązują się dostarczać nafty do oświetlania miasta Pragi. — Na próbę zamówiono 300 cnt. tego nowego oleju świetlnego.

Cóż jednak się dzieje z przesyłką? — Kolei jeszcze nie było, transportowano więc debiutantkę na noszach i nieszczęście chce, że przesyłka cała

---

*) po grecku Akragas. Dziś leży tam Girgenti.

ugrzęzła w Przemyślu nie ujrzawszy nawet Pragi. Jakim to sposobem się stało nie wiadomo — dopiero w parę lat dowiedziano się o tem. — Praga nie dostawszy zamówionego materjału nie troszczyła się wcale, przemysłowcy zaś nasi myśląc że próba się nie udała, uważali za stosowne nie narażać się więcej na straty materyalne i rozstali się z myślą destylowania ropy.

Tym sposobem zapomniano o nafcie i jedynie wieśniacy używali jej do smarowania wozów, do zaprawiania smolaków, do garbowania skór, a czyściejszych gatunków do świecenia w kagankach.

C. d. n.

Z ŻYCIA NAFCIARZY.

(Dokończenie)

Przeznaczenie — pobrali się... On cały dzień pracuje, często i w nocy, ona w domu gospodarzy, w lecie chwilami wolnemi chodzą na koncerta do... lasu, słuchają z zachwytem duetu kosa ze szpakiem, wieczorem czasem wychodzą na kraj lasu i podziwiają słowika-solistę, produkującego się gdzieś w krzakach nad strumykiem, a koło domu przez całą noc cały chór żab robi wszelkie wysilenia, aby młodym się nie przykrzyło. Cała sielanka. I nie przykrzy im się, radzi ze siebie, i gdyby lato ciągle trwało, możeby im się nigdy nie uprzykrzyło. Tymczasem nieubłagana zima zmienia całkiem ich położenie, artyści nie dbają teraz o swoich adoratorów, wynoszą się jeden po drugim gdzieś daleko za morze, żabki chowają się do błota i nagle całe otoczenie kompletnie obumiera, znajomości nafciarz żadnych nie zrobił, bo okolica inteligencyi prawie nie posiada, a przytem tułacze życie nafciarza nie nadaje się wcale do życia towarzyskiego. Mieszkanie zwykle pożal się Boże! do kurnika więcej podobne, niż do mieszkania człowieka cywilizowanego, raz przerobione na prędce z chłopskiej chałupy lub jakiego nawet spichlerza, to znów odnajęte od jakiego oficyalisty dworskiego 2 małe klitki lub nareszcie na prędce sklecony barak z desek, najczęściej ciasne, czasem ciemne, a zwykle wilgotne i zimne. O spacerach nie ma mowy, bo zaraz krok za progiem błoto wyżej kostek lub śnieg po szyję: zima w Karpatach srodze daje się nafciarzom we znaki. Im się i tak nie przykrzy, a przynajmniej wmawiają w siebie, że się im nie przykrzy, bo niedawno się pobrali, a w szybie ślady ropne się pokazały, więc nadzieja ich ożywia i długie wieczory zimowe zapełniają pogawędką na temat przyszłej gospodarki z wiosną. On oblicza, ile szybów wywierci do roku, ile będzie miał ropy, gdzie dom postawi i jak go urządzi, ona znów układa sobie, że założy kobiece gospodarstwo, koło domu ogródek, będzie trzymała krówkę, drób, a na lato przyjedzie kto do niej z familii. Cieszą się oboje i snują złote nici. Tak zeszła zima, szyb też ukończony, ślady gdzieś znikły, a z niemi i wszystkie marzenia się rozwiały, ale za to przybyło im dziecię, w jakiś czas drugie, a ropy jak nie ma, tak nie ma. Potrzeby w miarę przybywania członków rodziny wzrastają, a przychody o tem nie myślą. Mieszkanie jak zwykle ciasne i nieodpowiadające dla człowieka z familią, mebelki jakie mieli przez ciągłe przeprowadzanie się bez względu na porę roku i na odległość poniszczyły im się, trzebaby je koniecznie nowemi zastąpić. Jednem słowem potrzeb bez liku, ropy nie ma, właściciel kopalnię zwija i więcej cię nie potrzebuje, a tu zima na karku. Ha źle! Na zimę robót zwykle nowych nie rozpoczynają, a rozpoczęte nawet miejscami redukują.

Po długich poszukiwaniach za posadą, daje za wygraną, sprowadza się z rodziną do najbliższego miasteczka, najmuje małe mieszkanie i uszczuplając się we wszystkiem, czeka wiosny, a z nią jakiegoś lepszego ruchu naftowego. Podczas tego jednak z żalem musi patrzeć, jak jego oszczędności przez tyle lat ciułane w oczach topnieją. A dzieci rosną i trzeba je wnet gdzieś do szkoły wysłać.

I co ma taki człowiek robić? Powie ktoś: porzucić nafciarstwo, a wziąć się do innej pewniejszej pracy, choćby mniej intratnej. Łatwo powiedzieć! Kto kilkanaście lat w jednym zawodzie przeżyje, nie łatwo znajdzie sobie inny, odpowiedni, zwłaszcza nafciarstwo jest tak odrębnym zawodem od wszystkich innych, tak nie ma nic wspólnego z jakąkolwiek inną pracą! A przytem trzebaby znów od **a** zaczynać, na co już trochę zapóźno, a i żona i dzieci nie bardzo by temu były rade.

Już za dużo lamentacyi tu wywodzę, ale jeszcze jednej ważnej okoliczności naszego życia nie dotknąłem i wolę się już narazić na niezadowolenie czytelnika, a powiem do końca, co mnie i każdemu memu towarzyszowi dokucza, a to dla

przestrogi wielu młodym, mającym chęć obrania sobie naszego zawodu.

Niemożliwość przy stosunkowo dobrym zarobku, robienia znaczniejszych oszczędności. Nafciarz, czy kierownik, czy kierujący wiertacz, a kawaler, dostanie się gdzieś w okolicę prawie bezludną, bo do najbliższej wsi jest parę kilometrów, do miasteczka parę mil, wskażą mu miejsce, gdzie ma szyb założyć, wyznaczą miesięczną pensyę i na tem koniec. Masz sobie poradzić ze wszystkiem, równocześnie postarać się o odpowiedni personal, sprowadzić potrzebne narzędzia i materyał, załatwić się z urzędami i t. d., zaś o postępie robót trzeba codzień pocztą właścicielowi kopalni donosić. Masz o czem myśleć i musisz się krzepko obracać, aby zadaniu odpowiedzieć. Przy tem wszystkiem jeść trzeba, ale co? spać, gdzie? Na mieszkanie chodzi się do najbliższej wsi i musi się zadowolnić chłopską, dymną chałupą, potem bierze pierwszą lepszą kucharkę z miasteczka, która zwykle tyle o sztuce kulinarnej ma pojęcia, co maziarz o astronomii (bo wybierać nie ma w czem, ani na to czasu), daje jej się kilkanaście reńskich do ręki i ona kupuje najniezbędniejsze prowianty i naczynia kuchenne, bo sam się na tem nie znasz i zresztą nie masz czasu chodzić za tymi drobiazgami.

Zakupno żywności odbywa się zawsze przez jej ręce, bo za mlekiem, czy jajami sam na wieś nie pójdziesz, jednem słowem, chcąc żyć choć w przybliżeniu tak, jak dawniej żyłeś, n. p. w mieście, musisz na samą gębę wydać co najmniej połowę swej miesięcznej pensyi, bo musisz zrozumieć, że polegasz całkowicie na uczciwości twej służącej i posłańców, którymi się posługujesz. Tak samo mniej więcej ma się rzecz z żonatym, bo jakkolwiek kobieta zna się lepiej na gospodarstwie domowem i cenach artykułów, to także jest zmuszona posługiwać się w najczęstszych wypadkach posłańcami. A pamiętaj szanowny czytelniku, że przez posły nikt nie tyje. Przypuśćmy, że trudności te dobra gospodyni przezwyciężyła, przez częste kupna, które i sama nieraz załatwiała i ciągłą styczność z okolicznym ludem, dowiedziała się lepszych źródeł, zkąd można nabyć taniej i lepszych towarów, że spiżarnię i t. p. zaopatrzyła sobie dobrze na dłuższy czas i z radością widzi, że jej znacznie mniej pieniędzy wychodzi na wyżywienie rodziny, niż z początku. Nagle mąż jej powiada, szyb ukończony, ropy nie ma, mamy się zaraz przenosić do miejscowości X. Y. I znowu przewłóczki, masa drobnych naczyń, gracików wyrzucaj lub zostawiaj, bo się wszystkiego zabrać nie da lub nie warto i znów przez parę miesięcy będą cię ludzie okpiwać na każdym kroku, zanim z nowymi stosunkami się dobrze nie obeznasz. I tak ciągle, czasem 2 razy w rok! Na tem miejscu muszę przytoczyć przysłowie: „na miejscu kamień porasta“, a trzeba pamiętać, co powiedziałem zaraz na wstępie, jakie mają wyobrażenie ludzie o nas, a stworzysz sobie, szanowny czytelniku, dobre pojęcie o rozkoszach naszego zawodu.

Te ujemne strony zawodu nafciarskiego w streszczeniu tak się przedstawiają:

1) Niepewność i nietrwałość posad.

2) Niezabezpieczona starość, czyli nieistnienie emerytur.

3) Wszelki brak wygód, a tem więcej przyjemności cywilizowanego człowieka.

4) Brak odpowiedniego towarzystwa.

5) Koczujące życie.

6) Drogość.

7) Trudność kształcenia dzieci.

Nie lepiejże w obec tego obrać sobie n. p. zawód urzędniczy, czy państwowy, czy autonomiczny, czy choćby nareszcie mało popłatny, ale dość pewny, zawód agronoma?

Mądre rady dajesz, ale czemu sam tak nie zrobiłeś?

Bo teraz już za późno.

Mądry polak po szkodzie. *K. Ś.*

Krajowa Rada Górnicza.

Dnia 4-go grudnia odbyło się w gmachu Wydziału Krajowego we Lwowie posiedzenie Krajowej Rady Górniczej pod przewodnictwem Radcy W. Kr., Romanowicza.

Na porządku dziennym był najpierw s t a t u t n i ż s z y c h s z k ó ł g ó r n i c z y c h i w i e r t n i c z y c h w B o r y s ł a w i u i W i e t r z n i e. Statut ten przyjęto z nieznacznemi modyfikacyami wedle projektu referenta Wydziału Krajowego.

Następnie radzono nad *subwencyą dla głębokiego wiercenia mającego się wykonać we Lwowie* podczas przyszłorocznej wystawy. Po ożywionej dyskusyi postanowiono przedłożyć Wydziałowi Krajowemu projekt subwencyonowania w sposób następujący: Od 200—300 metrów głębokości 1000 złr., od 300—400 metrów 1.500 złr.,

od 400—500 m. 2000 złr. Nadto uchwalono prosić c. k. Rząd o podobne poparcie materyalne podnosząc z naciskiem wysokie znaczenie tego projektu.

W dalszym ciągu załatwiono odmownie kilka podań o subwencye dla przedsiębiorstw prywatnych.

Wreszcie postawił radca górniczy Walter wniosek, ażeby wyznaczono dla odpowiednio ukwalifikowanego badacza stypendyum w kwocie 200 złr. i 100 złr. na koszta podróży w celu badania mikroskopowego namułu wydobywanego z szybów wierconych. Wnioskodawca poparł projekt preparatami z trzech szybów naftowych o kilka kilometrów od siebie oddalonych z głębokości 570, 380 i 225 metrów, w których widać było różne foraminifery. Wniosek ten przyjęto jako dążący do stworzenia podstawy naukowej dla poszukiwań górniczych. Wybór odpowiedniej osoby jakoteż sformułowanie instrukcyi i wniosku dla Wydziału krajowego poruczono komisyi Fizyograficznej Akademii Umiejętności w Krakowie.

KORESPONDENCYE.

Szanowny Redaktorze!

Artykuł Wasz umieszczony w Nr. 5 *Nafty*, zatytułowany »kompetencya władz w sprawach naftowych« znalazł uznanie u każdego nafciarza. Bo któryż z nich, choćby najdrobniejszy, nie miał przyjemności zetknięcia się z c. k. Władzami politycznemi w sprawach czysto... technicznych?! Uważając kwestye wyjaśnienia kompetencyi Władz za nadzwyczaj ważną, sądzę, że przyczynię się do zwrócenia uwagi komu należy na istniejący anormalny stan rzeczy ilustrując artykuł Wasz opowiedzeniem, co wydarzyło mi się przed niedawnym czasem przy rozpoczęciu nowej kopalni w jednym z naszych podgórskich powiatów.

Ponieważ wiedziałem z doświadczenia, jak z daleka obchodzić należy c. k. Władze polityczne postanowiłem nie zgłaszać zupełnie kopalni do starostwa opierając się na powołanej w Waszym artykule, ustawie z dnia 11. maja 1884 r. Niestety w trakcie załatwiania różnych czynności formalnych, których przy zakładaniu nowej kopalni,jak wiadomo,jest sporo, przypomniałem sobie, że mam przecież także i kocioł parowy, który swą parową trąbą zwabi niezawodnie c. k. organa polityczne, że należy więc koniecznie przynajmniej obecność tego kotła c. k. Władzy politycznej jako przemysłowej dla tego powiatu zgłosić. Rad nie rad posłałem zawiadomienie o ustawieniu kotła parowego prosząc w mej skromności tylko o pozwolenie puszczenia go w ruch.

Jednakże człowiek strzela a Bóg kule nosi! W nieproporcyonalnie krótkim czasie otrzymuję nie pozwolenie, lecz wezwenie pod rygorami do zgłoszenia kopalni, wykazania się dokumentami uprawniającymi mnie do eksploatacyi gruntów, wymienienia moich sąsiadów itd. z powołaniem się na jakiś przedpotopowy patent czy też rozporządzenie.

Mając już od dzieciństwa głęboko wpojone poczucie lojalności i największy respekt przed patentami, uważam za konieczne jak najspiesz niej wytłómaczyć się z mojej opieszałości, porzucam więc najpilniejsze zajęcia, biorę do kieszeni »Prawo naftowe Dra. Hibla« siadam na wóz i spieszę do parę mil odległego c. k. Starostwa. Tam cytując ustępy odpowiednie, które za mną przemawiają, powołując się na najwyższą sankcyę tego prawa dysputuję do upadłego z panem ck. Starostą, który uznając wprawdzie uprzejmie me argumenta, powołuje się z swej strony na zwyczaj w powiecie od dawien dawna istniejący i konkluduje stanowczo, że podanie zrobione być musi, radząc mi starać się u Władz wyższych o wydanie nowego »patentu« czy rozporządzenia wyjaśniającego tę kontrowersyę w prawodawstwie austryackim. Naturalnie nie pozostało mi nic innego, jak tylko złożyć natychmiast zaliczkę na koszta komisyi politycznej i wracać z długim nosem do domu.

Skutki mej porażki w ck. Starostwie nie dały na siebie długo czekać. W dni kilkanaście zjeżdża więc komisarz w towarzystwie c. k. inżyniera rekwirowanego aż z sąsiedniego powiatu jako rzeczoznawcy technicznego. Póki chodziło o sprawdzenie dokumentów, granic, itd. szło wszystko gładko, gdy jednakże zażądał inżynier wprowadzenia go do szybu, który na nieszczęście był już w ruchu, dla skontrolowania, czy przepisy policyjne mające chronić zatrudnionych ludzi od wypadków, są przestrzegane, (uważał on to bowiem za główny cel swej wizyty,) wówczas dopiero zaczęły się „perepałki“!

Na wstępie już nie wystarczyła mu tablica zakazująca nie zatrudnionym wstępu na miejsce robót a umieszczona na jedynej do szybu prowadzącej drodze — żądał bowiem kategorycznie umieszczenia takichże na wszystkich wyjściach i wejściach do szybu, kuźni, kotła parowego i t d., wszedłszy zaś do zabudowania szybowego, wyraził mi swe niezadowolenie z całego urządzenia, nie znalazł bowiem... poręczy przy drabinach prowadzących na mostki wieżowe!!! Perswazya z mej strony, że dopiero wtedy, gdyby ludzie chodzący po drabinach trzymali się poręczy musiałbym co dzień jednego z nich odstawiać do szpitala z połamanymi członkami, nie tylko nie pomogły ale dostałem w odpowiedzi stanowczy rozkaz zabudowania

stabili ze wszystkich stron tak szczelnie, by nawet mysz przedostać się nie mogła. Na skromną moją uwagę, że przecież palacze obsługujący maszynę muszą mieć do niej przystęp, odpowiedział: »ale co się stanie, jeżeli ktoś niepowołany do niej przystąpi? z pewnością największe nieszczęście». W tej chwili zjawił się palacz dla posmarowania maszyny, »a widzi pan, po co on tam lezie, to trzeba koniecznie zabudować«. »Ależ to palacz Panie inżynierze» odpowiedziałem. No tak! to palacz, ale mógłby być także kto inny. Na takie diktum uznałem za stosowne natychmiast przyrzec panu inżynierowi, że zaraz po jego odjeździe każę wszystko jak najszczelniej obwarować, tak że nawet wiertacz do otworu nie przystąpi, mógłby bowiem przy robocie doń wpaść, coby zwłaszcza przy większej głębokości szybu mogło dlań być fatalnem.

Tem uspokojony inżynier odjechał, a ja dostałem wkrótce pozwolenie z podpisem c k. Starosty prowadzenia dalej kopalni pod warunkiem, że wypełnię ściśle »wskazówki dane mi przy komisyi przez c. k. organa techniczne«.

Nie potrzebuję dodawać, że nawet we śnie nie przyszło mi troszczyć się dalej o te »wskazówki«, wiedząc na pewne, że ponieważ złożyłem zaliczkę za jedne tylko komisyę, panu inżynierowi nie postanie w myśli nawet przyjechać raz drugi.

Wszystko wydawać, by się mogło świadkowi nie wtajemniczonemu w naszą rutynę biurokratyczną jakąś komedyą nie do pojęcia. Zapytuję jednakże każdego, czy może podobna komisya odbyć się inaczej, jeżeli c. k. władze nierozporządzające organami zawodowymi, wykonują, prawnie czy nieprawnie kontrolę techniczną? Wszakże są urzędy górnicze okręgowe, powołane specyalnie do nadzoru kopalń naftowych. O cóż chodzi wiec c. k. władzom politycznym? Przecież powinne być, a pewnie są nawet przekonane, że czynnośc ich tutaj jest zupełnie bezużyteczna! Wątpię, żeby zwiększenie rocznej liczby ich agend było tak potężnym motywem, by popychało je aż do grania tak dziwnej roli.

Czas byłby już nareszcie, aby powołane do tego wyższe instancye wglądnęły w te stosunki i sądzę że skrzętne zbieranie »kwiatków» tego rodzaju w »Nafcie» mogłoby się do tego niepomiernie przyczynić. Racz więc szanowny redaktorze prowadząc dalej sprawę rozpoczętą, wezwać ogół naftowy do nadsyłania ci tych »kwiatków« a ręczę, że zbierzesz wkrótce bukiet olbrzymi, który swemi świetnemi barwami zaćmi nawet zbierane przez nasze dziennikarstwo »kwiatki fiskalne» Przyjm i t. d.

Jeden z wielu.

(Redakyca »Nafty« upraszao jaknajliczniejsze „kwiatki“ tego rodzaju.

LITERATURA.

W dziale tym umieszczamy wykazy, sprawozdania i rozbiory nowszych publikacyj odnoszących się bezpośrednio lub pośrednio do różnych gałęzi przemysłu naftowego, oraz takich, które choć treścią odmienne, jednak mogą być pożyteczne dla osób zajmujących się przemysłem naftowym.

Redakcya.

— Meyer's Konversations-Lexikon 5. Auflage. Niedawno wyszedł 3 ci tom tego świetnego wydawnictwa. Obejmuje wyrazy „Biot — Chemikalien“. Znane z powagi i bezstronności angielskie „Times“ nazwały niedawno (30 wrześnie 1893), to wydawnictwo „miracle of German industry and thoroughnes“ (cud niemieckiej pilności i ścisłości) i mówią dalej: „It now stands unsurpassed in works of its class. As for the contents of this comprehensive work, they are simply too mulcifarious to enumerate. It calls itself a work of reference of universal knowledge, and really the title is almost justified. It is difficult to find a subject of any importance on which it would be consulted wholly in vain, and on all subjects which may reasonably call for copious treatment in a work of reference of the kind its information appears to be exact, compact and trustworthy.“ (W przekładzie: „Jest to dzieło obecnie nieprześcignione między innemi tego rodzaju. Co do treści tego wiele obejmującego dzieła, to jest ona wprost zbyt urozmaiconą, ażeby ją tu podać. Dzieło to zwie się samo informacyjnem dla powszechnej wiedzy, i rzeczywiście tytuł ten jest zupełnie usprawiedliwionym. Trudno znaleść przedmiot jakiegokolwiek znaczenia, dla krórego szukałoby się pouczenia na próżno, a o wszystkiem co wymagać może w podobnem dziele obszerniejszego traktowania, informacya tegoż okazuje się ścisłą, zwięzłą i prawdziwą“).

Wydany obecnie tom trzeci nie ustępuje poprzednim tak co do bogactwa treści, jak i wspaniałych ilustracyj.

— „Ekonomisty polskiego“ wychodzącego we Lwowie rok IV, dnia 15 go każdego miesiąca opuścił prasę zeszyt za grudzień i zawiera: Bohdan Kutyłowski. Włościańska własność ziemska w Rosyi właściwej. Stean Komornicki: Polska na zachodzie. Część pierwsza: Zabory i kolonizacya niemiecka do r. 1848 (Ciąg dalszy). Paweł Brona: W sprawie reformy statystyki zbiorów. Dr. Stanisław Miziewicz: W sprawie rozciągnięcia obowiązku ubezpieczenia na szersze koła robotników. Zapiski literackie: W. Czerkawski: Teorya czystego dochodu z ziemi, omówił dr. Stesłowicz, — K. Gide: Zasady ekonomji społecznej; Neurath: Ueberproductionskrisen; tenże Sinken des Zinsfusses; — Komorzyński: Hauptrichtungen d. Socialismus: ocenił dr. Pawlikowski. — K. Schima: Entwicklung des Markenschutzwesens.

Kronika: (Związek Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych — Krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń. — Galicyjskie Towarzystwo handlowe. — Sprawy rolnicze: Fundusz dla przemysłu rolniczego; Instytucya dla dozorców melioracyjnych; Decentralizacya składów zbożowych; Wiec agrrarny. — Z zaboru prus-

kiego. — Sprawy kolejowe: Państwowa Rada kolej. Kolej Halicz Ostrów).

— Inż. Klaudyusz Angerman, źródła naftowe w Karpatach ze stanowiska geologiczno technicznego (Ciąg dalszy). Jasło 1893. 43 str. i 3 tabl.

Jest to ciąg dalszy wydanego przed kilku laty dziełka tegoż autora.

Część wydana obecnie zasługuje na uwagę szczególniej ze względu na bardzo dokładne przedstawienie budowy terenów naftowych w Lipinkach i Iwoniczu (drukowane także w „Kosmosie") O innych ogólniejszych poglądach autora pomówimy przy późniejszej sposobności.

— W czasopiśmie „Gartenlaube" pojawił się niedawno (Nr. 45 z r. 1893) artykuł p. t. „Auf den Oelfeldern Galiziens" przez C. Forst'a z udatnemi rycinami ze Słobody Rungórskiej i Wietrzna wykonanemi przez Tadeusza Rybkowskiego.

— „Kosmos" R. XVIII. 1893 zeszyt VII:

E. Romer, Przyczyny ukształtowania niemieckiego niżu. — K. Angerman, Tereny naftowe w Lipinkach.— Sprawozdanie etc. — Zeszyt VIII—IX: R. Załoziecki Badania atmosfery gazowej kopalń wosku ziemnego. — K. Angerman, źródła naftowe w Iwoniczu. — J. Nusbaum, Pogląd krytyczny na panujące dziś w zoologii teorye rodowodowe. — R Zuber, O prawdopodobnych rezultatach głębokich wierceń we Lwowie. — W. Teisseyre, grzbiet gołogórsko-krzemieniecki jako zjawisko orotektoniczne. — W. Teiseyre, Całokształt płyty paleozoicznej Podola galicyjskiego i rzecz o przyszłych wierceniach głębokich na Podolu opolskiem. — A. M. Łomnicki, Przyczynek do geologii okolic Lwowa. — Sprawozdania etc.

— Czasopismo techniczne (lwowskie) Nr. 23 z 10 grudnia 1893. Sprawy Towarzystwa: — Okrajowej wystawie powszechnej r. 1894 (dok.)— Wiadomości techniczne z kraju i zagranicy. — Drenowanie.— Próby obciążenia mostów żelaznych.— Ruch filarów murowanych z powodu ściągania się lodu. — Rozmaitości.

— Czasopismo Towarzystwa Technicznego Krakowskiego Nr. 23 z 1 grudnia 1893. Sztuka malowania na szkle. — Z posiedzenia Towarzystwa austr. inżynierów i architektów. — Z Politechniki. — Notatki techniczne. — Szkice z podróży nad Bałtykiem. Kronika etc.

Nr. 24 z 15 grudnia 1893. St. Horoszkiewicz, Małe motory na wystawie opawskiej w sierpniu b. r. — F. Meissner, o wodociągach w Chicago. — Szkice z podróży naukowej nad Bałtykiem. — Kronika etc.

— Allgemeine oestr. Chemiker- und Techniker Zeitung. Nr. 23 z 1 grudnia 1893. Beschreibung des neuen Petroleum-Destillirkessels pat. Popelka. — Tiefbohrungen auf Salzmineralien bei Goslar. — Die Borsäure. — Metallgaze als Ersatz für Seiden-Mühlengaze. — Sicherheits Stahlwinden. — Beiträge zur Ceresin-Fabrikation. — Dr. B. Lach, Feuergefärlichkeit der Ceresinfabrikation. — Notizen etc.

Nr 24 z 15 grudnia 1893 Bericht über die VII Bohrtechniker-Versamlung in Teplitz. — J. Zahler, Der Mineralölexport Batums im ersten Halbjahr 1893. — J. Bergmann, Neues Verfahren zur Verwertung der gefetteten Abfallproducte der Ledererzeuger und Lederzurichter. — A. F. Stahl, Das Petroleum von Persien. — E Boyen, Beiträge zur Ceresinfabrikation V. — Der Wettbewerb des amerik. und russischen Petroleums. — Potroleumbericht aus Rumänien. — Notizen etc.

Kronika.

(Z powodu omyłki opuszczono z poprzedniego numeru „Nafty" kilka ustępów, które dopiero teraz zamieszczamy, i za to spóźnienie Szanownych Czytelników przepraszamy. Redakcya).

* Z pewnością nie ma nafciarza, któremuby się dotąd nie była dała we znaki ciemnota ludu naszego. Dlatego jeżeli już nie ze względów czystohumanitarnych i ze wstydu przed cywilizowaną Europą i Ameryką, to przynajmniej w dobrze zrozumianym własnym interesie **pamiętajmy „o szkole ludowej"**. Redaktor *Nafty*, dr Rudolf Zuber, zamianowany został delegatem „Towarzystwa Szkoły ludowej" i uprasza o nadsyłanie jaknajliczniejszych datków na cele tego pożytecznego Towarzystwa.

* Kraj nasz, sztuka i przemysł poniosły w ostatnich czasach kilka ciężkich strat przez śmierć powszechnie znanych i szanowanych osobistości. Dnia 1. listopada zmarł w Krakowie *Jan Matejko* znakomity mistrz malarstwa, którego niepowetowaną stratę głęboko odczuły wszystkie stany i warstwy społeczeństwa naszego. — Dnia 9. listopada zmarł nagle we Lwowie Wacław Ibiański, inżynier i przedsiębiorca, który po wykończeniu wielu ważnych i pożytecznych prac publicznych właśnie kończył w Dublanach fabrykę sadzy z odpadków naftowych, gdy śmierć przedwczesna przerwała jego pracowity i pożyteczny żywot. — 13. listopada umarł w Gracu Juliusz Schönborn, dyrektor kopalń i rafineryi nafty p. Adama Skrzyńskiego w Libuszy. Zmarły redagował przez pewien czas wspólnie z dr. Stan. Olszewskim czasopismo *Górnik* i był zawsze gorliwym pracownikiem na polu przemysłu naftowego. — Dnia 22. listopada zakończył nagle żywot ks. Adam Lubomirski w Miżyńcu. Ś p. ks. Adam był jednym z najczynniejszych obywateli naszych, a jako właściciel Schodnicy zajmował się też gorliwie przemysłem naftowym, do którego najwybitniejszych reprezentantów miał należeć na przyszłorocznej wystawie. Cześć ich pamięci!

* **Rada miasta Lwowa** uchwaliła na posiedzeniu z 30. listopada b r. przyczynić się z funduszów gminy do kosztów projektowanego głębokiego wiercenia na placu przyszłorocznej wystawy krajowej kwotą 1500 złr. w. a., a mianowicie 1000 złr. po przewierceniu 200 metrów, a 500 złr. po przewierceniu 250 metrów. Sekcya naftowa komitetu wystawowego będzie miała obowiązek doprowadzić wiercenie do 300 metrów. Miasto zobowiąże się nadto zwrócić sekcyi naftowej jej własne koszta wiercenia, jeżeli w głębi ziemi znajdzie dobrą wodę do picia albo coś innego pożytecznego, a nakoniec uchwalono, iżby gmina zastrzegła sobie górnicze prawo eksploatacyi na placu wystawy.

* W pierwszych dniach grudnia ukonstytuował się

we Lwowie komitet miejscowy międzynarodowego zjazdu wiertniczego, który odbędzie się we Lwowie w czasie przyszłorocznej wystawy. Jak wiadomo zamianowano prezesem tego zjazdu p. Stanisława Szczepanowskiego, a wiceprezesem p. Leona Syroczyńskiego. Nadto należą do komitetu pp. Adam Trzecieski, Dr. Stanisław Olszewski, Kazimierz Gąsiorowski, Zenon Suszycki i Dr. Rudolf Zuber. Komitet postanowił zaprosić do współudziału jeszcze kilka wybitnych osobistości fachowych. O dalszych czynnościach nie omieszkamy donieść czytelnikom „Nafty".

* Na miejsce c. k. Radcy górniczego B u s e k a przeniesionego do Krakowa mianowany został naczelnikiem c. k. urzędu górniczego okręgowego w Drohobyczu Nadkomisarz Ż d z i s ł a w P o d g ó r s k i.

* P M a u r y c y P o s t e l, c. k. starszy radca skarbowy i referent spraw salinarnych w c. k. Krajowej Dyrekcyi Skarbu we Lwowie przeniósł się w stan spoczynku, przyczem otrzymał tytuł i charakter radcy dworu.

* Odpowiedzialny redaktor „Nafty", Dr. R u d o l f Z u b e r odbył z końcem grudnia podróż do Siedmiogrodu i Rumunii, dokąd wezwało go telegraficznie przedbiorstwo londyńskie dla zbadania nowych terenów naftowych.

* Dnia 29 listopada zmarł w Turzem Polu koło Brzozowa J. T e s s e d i k, właściciel kopalń nafty tamże w 55 roku życia. Osobistość to była znana w kołach nafciarskich i powszechnie szanowana dla niepospolitych zalet charakteru i umysłu oraz podziwienia godnej energii i wytrwałości, z jaką pokonywał prześladujące go przeciwieństwa i dążył do obranego celu, którego niestety los mu osiągnąć nie pozwolił!

* Dnia 16 grudnia zmarł w Bochni A n t o n i S t r z e l b i c k i, c. k, Radca górniczy i Naczelnik salin bocheńskich w 68 roku życia. Zmarły brał czynny udział we wszystkiem co tylko mogło wpłynąć na rozwój i podniesienie wszelkich gałęzi górnictwa naszego i oby jak najwięcej znalazł naśladowców!

* † Sir J e r z y E l l i o t, angielski baronet i ogromny bogacz, jeszcze większy filantrop, właściciel Ropienki pod Olszanicą, gdzie naftowymi zakładami rządzi zięć jego J. Parkinson, zmarł 23 grudnia w Londynie w 87 roku życia. Elliot był synem ubogiego węglarza i sam w 9-tym roku życia już pracował w kopalni węgla po 14 godzin na dobę. Oszczędnością i rozumem doszedł do małego majątku, kupił zaniedbaną kopalnię, postawił ją świetnie, dorobił się milionów, których używał na cele publicznego dobra i na ulżenie doli byłych towarzyszy pracy. Trzy razy zakładał kabel między Anglią a Ameryką; dwa razy kabel spuszczony do morza, pękł, lecz Elliot nie zrażał się niepowodzeniem i za trzecim razem dokonał swego dzieła. Wybrany do parlamentu, przeprowadził zakaz używania dzieci do robót w kopalniach i wiele innych ustaw pożytecznych dla robotników. Rzucił podwaliny pod sławne dziś związki zwane Trade-Unions. Skłonił właścicieli wszystkich kopalń do skrócenia dnia roboczego do godzin dziesięciu zamiast poprzednich czternastu. W parlamencie zawsze występował jako stanowczy konserwatysta, a gdy usuwał się w zacisze domowe otrzymał od królowej tytuł baroneta. Jakiś czas przebywał w Galicyi i tu założył kilka szybów naftowych. Wieczna pamięć wzorowemu robotnikowi, który był dzielnym człowiekiem.

* W s p r a w i e s t a t y s t y k i n a f t o w e j. Ministerstwo rolnictwa postanowiło wydawać w osobnej broszurze statystykę naftową, zamieszczaną dotąd w dodatku do 2 zeszytu statystycznego rocznika Ministerstwa rolnictwa, któreby przedsiębiorcy naftowi i wosku ziemnego za zwrotem kosztów druku nabywać mogli, i odniósł się do krajowego towarzystwa naftowego z zapytaniem, czyliby tow. naftowe nie zechciało dla ułatwienia zamówić większą ilość egzemplarzy i zająć się rozesłaniem takowych.

Krajowe tow. naftowe oświadczyło iż z całą przyjemnością pragnie pójść na rękę życzliwym zamiarom Ministerstwa rolnictwa i prosi na razie o 200 egzemplarzy, które bezpłatnie członkom towarzystwa naftowego rozesłane zostaną. Nieczłonkowie będą mogli nabywać, te odbitki za oznaczoną przez Min. Rolnictwa cenę.

* Dnia 6 grudnia obchodzili nafciarze okręgu krośnieńskiego święto Barbary patronki górników uroczystem nabożeństwem i komersem u p. Jaśkiewicza, przyczem debatowano, aby w przyszłych latach dążyć do podniesienia tej uroczystości przez zaniechanie ruchu w dzień patronki podobnie jak we wszystkich innych kopalniach, jako też nad tem, aby utworzyć filię towarzystwa techników naftowych w Krośnie dla rozbudzenia tem większego ruchu.

Prenumeratę na „Naftę" złożyli:

C. k. Urząd górniczy okręgowy. Kraków.
Eugeniusz Zieliński, właściciel dóbr Klęczany.
Zarząd kopalni K. Steina w Hoszowie, p Ustrzyk dolne.

(Redakcya uprasza o donoszenie jej o wszelkich zmianach adresu oraz natychmiastowe prostowanie pomyłek w tym spisie zawartych w celu uniknienia usterek w rozsyłce „Nafty").

Za pośrednictwem T o w a r z y s t w a poszukują z a j ę c i a:

P o m o c n i k k o w a l s k i, żonaty, lat 24, wysłużony podoficer z ukończoną 7 klasową szkołą, włada językiem polskim, ruskim i niemieckim, przyjmie jakiekolwiek zajęcie.

Doświadczony k i e r o w n i k k o p a l ń n a f t o w y c h, który objąłby chętnie także roboty akordowe.

K i e r o w n i k k o p a l ń n a f t o w y c h, poszukuje zajęcia w kraju lub za granicą.

M a j s t e r k o w a l s k i i dozorca kotłów parowych

C h e m i k, Dr. filoz. mający dłuższą wszechstronną praktykę w technologii naftowej, poszukuje natychmiast odpowiedniego zajęcia.

D o ś w i a d c z o n y k i e r o w n i k kopalń naftowych.

C h e m i k - t e c h n o l o g z obu egzaminami państwowymi, poszukuje zajęcia w rafineryi nafty.

Młody gimnazyalista pragnie zajęcia jako po-

mocnik wiertniczy lub innej praktyki przy kopalniach nafty w okręgu jasielskim.

Rutynowany kierownik kopalni nafty, obecnie zajęty, pragnie zmienić miejsce i przyjąłby także posadę majstra wiertniczego. Posiada także doświadczenie w kopalniach podziemnych (ruda żelazna, galman).

Majster kowalski, lat 32, żonaty, z praktyką fabryczną i kursem wetyrynaryjnym kucia koni, poszukuje zatrudnienia w kopalniach nafty z minimalną płacą 1 złr. 50 ct.

Posady do obsadzenia:

Nowe większe przedsiębiorstwo naftowe w zachodniej Galicyi poszukuje przedsiębiorcy dla oddania robót w akord najdalej w maju 1894.

Zgłoszenia z dołączeniem dowodów kwalifikacyi należy nadsyłać do p. A. Błażowskiego w Schodnicy, który udzieli na żądanie bliższych objaśnień.

(W. Panów, korzystających z powyższych ogłoszeń upraszamy o doniesienie, jeżeli przez uzyskanie posady lub obsadzenie wolnego miejsca, już dalszego ogłaszania nie potrzebują).

Do dzisiejszego numeru dołącza się cennik motorów naftowych z **drezdeńskiej fabryki motorów gazowych przedtem Maurycy Hille w Dreźnie.**

Drukarnia Polska we Lwowie.



